

Ks. JÓZEF NOWACKI

## **Zadania nasze wobec nadchodzącego tysiąclecia chrztu Polski.**

Niedalekie tysiąclecie chrztu Polski będzie świętem całego narodu naszego. Obchodzić je będzie Kościół katolicki na całym obszarze ziem naszych bez względu na to, czy zaczątki misji chrześcijańskiej i organizacji kościelnej pozostawały w bliższym związku z chrztem Mieszka I w r. 966, jak w Poznaniu i Wielkopolsce w ogóle, lub może wyprzedzały go daleko, jak przypuszczalnie w Krakowskim i Wiślickim czy wreszcie nastąpiły dopiero nieco później. Z aktem chrztu pierwszego historycznego monarchy naszego łączyć będziemy chrzest narodu polskiego, rozpostartego na rozległych obszarach dorzeczy Odry, Warty i Wisły.

Niewielki okres lat osiemnastu, jaki dzieli nas od tej uroczystości jubileuszowej, składa na nas, teologów polskich i historyków Kościoła, wdzięczne, ale i trudne zadanie, przygotowania poważnych wydawnictw naukowych, którymi Kościół katolicki w Polsce mógłby zobrazować wiernie i wszechstronnie działalność swoją na przestrzeni minionego tysiąclecia swego.

W urzędywistnieniu dzieła tego przywiązuję szczególną wagę do twórczości indywidualnej jednostek wybitnych w zakresie ich własnych zainteresowań, ich przygotowania i studiów specjalnych — pracy w zasadzie najbardziej celowej i wydajnej. Należałoby się jednak zastanowić nad tym, czy nie zalecałoby się tu pewne skoordynowanie badań.

Podobno trzeba nam zorganizowania wspólnym wysiłkiem

pewnych dzieł wielkich, o podstawowym znaczeniu, nie tylko dla teologów i historyków Kościoła, lecz także dla ogółu.

Z rozległego tematu tego pragnąłbym poruszyć tu kilka wybranych zagadnień, w szczególności niektóre postulaty naszej historiografii kościelnej, zwłaszcza publikacji źródeł, a następnie projekt pewnych wydawnictw ogółu teologów polskich.

W badaniach z dziedziny historii Kościoła w Polsce zajmą naczelne miejsce z natury rzeczy jego początki za Mieszka I i Bolesława Chrobrego. Jak przyszłe uroczystości naszego tysiąclecia, tak i badania nasze historyczne skupią się tu przede wszystkim także około Poznania, jako najdawniejszej z stolic biskupich polskich oraz pierwszego jej biskupa Jordana, wyniesionego może po dłuższej, owocnej działalności na nowe biskupstwo w r. 968.

Zaczątkom chrześcijaństwa w Polsce i pierwszej jego organizacji kościelnej poświęcono już sporo uwagi w badaniach dotychczasowych. Przy nader szczupłych źródłach przedmiotu łatwo było o krańcowo rozbieżne zdania i przeróżne hipotezy. Jesteśmy pełni uznania dla tych dociekań. Może jednak nie zawsze rezultat odpowiada ogromnemu nakładowi pracy dla uzasadnienia nowych tez i aspektów z każdorazowym generalnym przeglądem całego dotyczącego materiału źródłowego i wielu ubocznych zagadnień. Czy nie zalecałoby się, z nastaniem odpowiednich warunków, przedsięwziąć przede wszystkim dobrze zorganizowane poszukiwania dotychczas jeszcze niewykorzystanych i może jeszcze ukrytych źródeł z tego okresu w archiwach kościelnych za granicą?

Lecz sumiennego zbadania i opracowania wymagają także przeliczne tematy z późniejszych dziejów naszych kościelnych, z których posiadamy dzisiaj jeszcze obfitsze źródła. W tym względzie mamy bardzo liczne braki, wobec których trudno nam było dotychczas zdobyć się na obszerną syntezę całości albo przynajmniej większych okresów i zagadnień z dziejów naszej przeszłości kościelnej. Nasuwa się tu konieczność skoordynowania pracy i jej podziału między nasze ośrodki uniwersyteckie, a badań regionalnych między uczelnie poszcze-

gólnych diecezji. Można by to łatwo osiągnąć drogą bezpośredniego porozumienia się zainteresowanych historyków Kościoła.

Dla wiernego zobrazowania całokształtu dziejów Kościoła w Polsce trzeba nam jeszcze wielu badań specjalnych, zwłaszcza także monografii z dziejów poszczególnych diecezji, studiów nad jej zaczątkami i dalszym rozwojem, jej organizacją, życiem i działalnością w ciągu wieków, jej katedrą i kościołami parafialnymi, jej biskupami, kapitułą, duchowieństwem parafialnym, szkołami, fundacjami dobroczynnymi, jej twórczością naukową i pracą kulturalną.

Niedociągnięcia nasze tłumaczą się po części brakiem większej liczby katedr historii Kościoła w wieku ubiegłym, a skutkiem tego i brakiem liczniejszych zastępów dobrze przygotowanych pracowników naukowych w tej dziedzinie, lecz w pewnej mierze także stosunkowo skąpymi publikacjami dotyczącymi źródeł historycznych. To też do rzędu najpilniejszych potrzeb naszych zaliczam nasamprzód wzmożoną akcję publikacji źródeł, zwłaszcza materiałów, zawartych w tekach rzymskich Polskiej Akademii Umiejętności, zarówno z wieku XIV i XV, jak i akt nuncjatur z następnych stuleci, a więc szybszą kontynuację dzieła Monumenta Poloniae Vaticana, a następnie także materiałów historycznych z naszych archiwów kościelnych w Polsce.

Jednakże nawet szybki postęp akcji wydawniczej źródeł nie uwolni nas od pilnego korzystania z naszych archiwów kościelnych. W rzeczy samej spostrzegamy w nich obecnie znów po latach minionej wojny ruch ożywiony. Lecz wśród korzystających przeważają kandydaci młodzi, zazwyczaj niedostatecznie przygotowani do badań archiwalnych i to nie tylko w zakresie wieków średnich. Zalecałoby się, zastanowić się nad tym, czy prac magisterskich nie oprzeć zasadniczo tylko na źródłach drukowanych i literaturze przedmiotu, a do rozleglejszych badań w archiwach kierować doktorantów i przyszłych docentów.

Wypada nam zrzędu zatrzymać się nieco przy sprawie naszych archiwów kościelnych, zwłaszcza diecezjalnych. W pierwszym rzędzie i w znacznej mierze służą one celom administra-

cji kościelnej, a ponadto w wybitnym stopniu także celom naukowym, głównie badaniom w zakresie dziejów samej diecezji. Jesteśmy więc sami bezpośrednio i najbardziej zainteresowani zarówno losem i stanem ich jak i umiejętnym ich wykorzystaniem dla nauki historycznej. Cięży więc na nas obowiązek strzeżenia, konserwowania i zachowania nieuszczerplonej ich całości, do czego Kościół w chlubnych swych tradycjach zawsze wielką przywiązywał wagę. Do tego dochodzi jednakże i obowiązek sprawnego ich udostępniania, wreszcie i konieczność publikowania niektórych materiałów.

Sprawy organizacji i udostępnienia archiwów kościelnych znalazły niejednokrotnie swój oddźwięk na zjazdach historyków polskich i teologów, oraz na łamach różnych pism. Rozpatrzył je obszernie m. in. ks. kan. Jan Kwolek z Przemyśla na II Zjeździe Polskiego Towarzystwa Teologicznego (por. *Przeł. Teol.* 1929: „Naukowa organizacja archiwów kościelnych“). Z zadowoleniem możemy stwierdzić, że pod tym względem posunęliśmy się w ostatnich latach przed wojną o walny krok naprzód. Obecnie po spustoszeniach okupacji niemieckiej tkwimy zawsze jeszcze w poszukiwaniach i rewindykacjach różnych rozproszonych po świecie archiwaliów naszych, w nowym uporządkowywaniu i inwentaryzowaniu wszystkiego tego, co ocalało. Przejdziemy następnie do opracowywania nowoczesnych repertoriów i indeksów, któreby ułatwiły mozolne zazwyczaj badania archiwalne.

Obok tych zadań wysuwa się na czoło konieczność opublikowania niektórych materiałów archiwalnych szczególnej wagi. W tym względzie na ogół dotychczas niewiele zrobiono. Chlubny wyjątek stanowią niektóre diecezje. Bardzo poważną pozycją są niewątpliwie wydane niegdyś staraniem Bolesława Ulanowskiego przez Polską Akademię Umiejętności wybrane teksty z ksiąg biskupich, konsystorskich i kapitulnych XV do XVII w. kilku diecezji. Wydawnictwo to ograniczyło się z konieczności do spraw ogólnego znaczenia. Oczywiście i tych nie mogło wyczerpać, a pominięte zostały bardzo liczne i wcale ważne materiały do dziejów poszczególnych diecezji. Otwiera się tu obszerne i wdzięczne pole pracy dla zarządów naszych

archiwów kościelnych. Zadanie to wraz z ciężarem sfinansowania wydawnictw spada tu na Kościół. Tak postawiono sprawę na ostatnim Zjeździe Instytucji i Towarzystw Naukowych, zorganizowanych przez Komisję Historyczną Polskiej Akademii Umiejętności we wrześniu r. 1947.

Zakres i metodę publikowania archiwaliów kościelnych rozpatrzyli szczegółowo ks. Jan Fijałek i Stanisław Zachorowski w II tomie Nauki Polskiej (1919). W zasadzie przyjmujemy je — mutatis mutandis, np. co do publikacji wizytacji kościelnych.

Na czoło tych publikacji wysuwałoby się wydanie dyplomatariusza z katedry czy diecezji, obejmującego w całej rozciągłości dokumenty kościelne z doby piastowskiej czy nawet do połowy XV wieku, a późniejszą zasadniczo w obszerniejszych regestach. Posiadają swe dyplomatusze katedralne lub diecezjalne tylko niektóre diecezje i to niekompletne (Kraków, Wrocław, Wilno, Pelplin). Dokumenty innych diecezji opublikowano częściowo w różnych dyplomatuszach ogólnych i terytorialnych, jednakże z znacznymi brakami.

Ważniejsze wydaje się jednakże opublikowanie w regestach aktów biskupich na podstawie ich dokumentów i dawnych ksiąg administracyjno-sądowych, tzw. Acta Episcopalia. Zastosowanie formy zwiezłych regestów, w razie potrzeby i obszerniejszych, pozwoliłoby na objęcie całego zachowanego materiału, w porządku chronologicznym, z dodaniem indeksów. Wydawnictwo objęłoby od XV aż do końca XVIII wieku.

Również wielkie znaczenie przywiązuję do opublikowania w wyborze lub regestach ważniejszych materiałów z naszych ksiąg konsystorskich od XV stulecia począwszy. Jedną lub i drugą najstarszą księgę, zwłaszcza już natwątloną wiekiem, można by wydać w całości, z odsyłaczami dla powtarzających się zapisków formalnych procedury procesowej, nie zawierających w treści nic ciekawego. W księgach powyższych znajdziemy jeszcze bardzo obfity różnorodny materiał, nie tylko dla dziejów diecezji, lecz nawet znaczenia ogólnego,

który mógł być znaleźć się dobrze w wspomnianych wyżej publikacjach Ulanowskiego.

*Liber beneficiorum* diecezji wymaga bezwzględnie wydania swego, chociażby w jakości ustępował daleko krakowskiemu Jana Długosza czy gnieźnieńskiemu prymasa Jana Łaskiego. W przygotowaniu jest publikacja księgi uposażeń diecezji poznańskiej z r. 1510.

W rzędzie publikacji najpilniejszych stawimy także nasze wizytacje kościelne XV—XVIII wieku, śladem podobnych publikacji diecezji chełmińskiej, wrocławskiej i wrocławskiej oraz znakomitego studium ks. T. Glemmy o wizytacjach biskupich diecezji krakowskiej z lat 1510—1570. Niekażda diecezja poszczycić się może liczniejszymi i obszernymi wizytacjami z XVI stulecia jak: krakowska, warmińska, wrocławska. Stronę techniczną tych publikacji należałoby jeszcze przedyskutować. Niebardzo wskazana wydaje mi się rada ks. J. Fijałka (*Nauka Polska*, t. II, str. 234), aby z opisów poszczególnych kościołów wydać w całej rozciągłości tylko najstarszy, a w przypisach uwzględnić wszelkie zmiany i uzupełnienia wizytacji późniejszych. Obawiam się, że przypisy przytłoczyłyby tekst wizytacji najstarszej, a rzecz traciłaby na przejrzystości. Raczej należałoby podzielić zachowane wizytacje na kilka grup o przybliżonym formularzu opisów i wydać z każdej grupy wizytację podstawową czy najlepszą wraz z odrębnościami pozostałych wizytacji w przypisach. Bezwzględnie zalecałoby się opublikować oprócz wizytacji najstarszej także najobszerniejszą, zazwyczaj z końca XVIII wieku. Lecz trudno tu o przepis równy dla wszystkich diecezji. Szczegółowe studium i porównanie wszystkich zachowanych wizytacji nasunie właściwy sposób ich wydania.

Nie wysuwam sprawy publikacji innych źródeł, np. katalogów święceń XV i XVI wieku albo zbioru ważniejszych listów z dawnych stuleci. Na wydanie wyżej nakreślonych publikacji trzeba będzie pracy kilku pokoleń. Lecz czas nagli, przynaglają i potrzeby nauki, łatwo niszczyje lub ginie niejeden cenny zabytek. Mimo obecnych trudności wydawniczych

należałoby więc zabrać się do przygotowania i publikowania wskazanych wydawnictw w miarę sił i funduszków.

Dobrze byłoby ogłosić nasze źródła historyczne kościelne we własnym wydawnictwie ciągłym, diecezjalnym, by niepotrzebnie rzeczy nie rozpraszać. Poznańskie Archiwum Archidiecezjalne projektowało już przed wojną tego rodzaju wydawnictwo własne w dwóch seriach, tekstów źródłowych oraz rozpraw z dziejów diecezji. Ciężar odbudowy spalonej katedry odsuwa na razie urzeczywistnienie projektu, lecz sprawa pozostaje nadal w programie lat najbliższych.

Pominęliśmy wydanie źródeł gospodarczych Kościoła, dawnych inwentarzy i rewizji dóbr biskupich i kapitułnych. Wykorzystanie ich i ewentualne opublikowanie zalecałoby się pozostawić najbardziej powołanym do tego instytucjom i towarzystwom naukowym świeckim. Publikację gnieźnieńskich i poznańskich materiałów gospodarczych, narazie z XVIII w., przygotowuje Seminarium Historii Gospodarczej Uniwersytetu Poznańskiego, wrocławskich, jak mnie informowano, Towarzystwo Naukowe w Toruniu. Podobnie stawiano eksploatację archiwaliów kościelnych dla studiów w zakresie naszych dziejów społecznych.

Urzeczywistnienie części nakreślonego wyżej programu pozwoliłoby nam stanąć z godnym dorobkiem naukowym w rękę wobec nadchodzącego tysiąclecia naszych dziejów kościelnych.

## II.

Przechodząc do zadań teologii naszej w ogóle, wyrazimy nasamprzód wspólne nasze życzenie, abyśmy w tysiąclecie chrztu Polski stanęli również w przeróżnych dziedzinach nauk teologicznych z dorobkiem poważnym, aby, jak już niejednokrotnie w chlubnej naszej przeszłości, myśli i dzieła wybitnych duchownych osobistości polskich promieniowały w szeroki świat katolicki.

Lecz niezależnie od indywidualnej pracy zdolnych, pracowitych jednostek ogół teologów polskich winien zdobyć się wspólnym wysiłkiem na pewne wydawnictwa wielkie, niezbędne dla pracy naukowej, a wielce pożyteczne i pożądane dla szerokich rzesz duchowieństwa i inteligencji katolickiej.

Ograniczę się tu do dwóch przedsięwzięć wspólnych, do których przywiązuje szczególną wagę.

Na czele stawiam opracowanie nowej polskiej Encyklopedii Kościelnej.

Posiadaliśmy w ciągu ostatnich blisko osiemdziesięciu lat, tego rodzaju, dwa dzieła, wcale obszerne, naonczas wielce cennie: Encyklopedię Kościelną ks. Michała Nowodworskiego, wydaną w latach 1873—1913 w Warszawie i Płocku, zakończoną tomem XXXIII w Włocławku 1933 r. przez ks. Stefana Biskupskiego, i drugą, Podręczną Encyklopedię Kościelną, wydaną w Warszawie, w latach 1904—1916 w 22 tomach podwójnych i jednym zeszycie uzupełnień pod naczelną redakcją ks. Zygmunta Chełmińskiego. Spustoszenia minionej wojny i okupacji wytrąciły oba dzieła z rąk naszych; komplety ich są obecnie przynajmniej w Wielkopolsce wielką rzadkością. Obie nie odpowiadały zresztą obecnie już wymogom czasu i nauki, chociażby tylko ze względu na obowiązujący od r. 1918 nowy kodeks prawa kanonicznego, na liczne nowe rozporządzenia Stolicy Apostolskiej, na postęp nauk w różnych gałęziach wiedzy teologicznej oraz nowe lat kilkadziesiąt dziejów naszych i Kościoła.

W znakomite, wielkie encyklopedie kościelne i teologiczne zagraniczne zaopatrzone są co prawda nasze instytucje naukowe, nie znajdziemy ich jednak prawie zupełnie w księgozbiorach duchowieństwa. Nie zastąpią nam zresztą braku podobnych dzieł polskich. Nowa polska encyklopedia kościelna odda usługi w pierwszym rzędzie teologom i duchowieństwu polskiemu, ponadto także przelicznym naszym instytucjom naukowym i ogółowi społeczeństwa naszego, również niekatolickiego. Pragniemy niezawodnie wszyscy, aby w sprawach Kościoła i nauki katolickiej informowano się przede wszystkim w literaturze katolickiej.

Na I Zjeździe Polskiego Towarzystwa Teologicznego we Lwowie w r. 1928 uchwalono na wniosek śp. ks. Henryka Likowskiego jednomyślny apel do zarządu Towarzystwa, aby zajął się wydaniem „Polskiej Encyklopedii Teologicznej“ Uchwały nie wykonano. Mamy pełne uznanie dla ważno-



ści znaczenia tego rodzaju dzieła. Zdaje się nam jednak, iż w chwili obecnej porzeba nam przede wszystkim nowej Polskiej Encyklopedii Kościelnej.

Dzieło powinno być obszerne, wyróżniać się wysokim poziomem naukowym, zaopatrzone w najważniejszą literaturę przemiotu, w ilustracje, a przynajmniej w mapy (Kościoła w poszczególnych krajach i diecezji oraz terenów misyjnych), wydane w wytwornej szacie graficznej. Nie obawiam się zupełnie o finansowe podstawy wydawnictwa. Duchowieństwo polskie i w ogóle społeczeństwo nasze katolickie stać niewątpliwie na sfinansowanie przedsięwzięcia. Może udałoby się oprzeć je o Fundusz Mariacki. Zorganizowanie tej strony dzieła będzie zadaniem i troską redakcji i wydawcy. Zagadnienie znacznie trudniejsze i ważniejsze jest inne, mianowicie komu poruczyć redakcję naczelną. Chlubne w tym względzie tradycje Warszawy kazałyby pozostawić rzecz tamtejszemu ośrodkowi teologicznemu lub też Katolickiemu Uniwersytetowi Lubelskiemu. Taki- czy inny wybór zależeć będzie głównie od wypośrodkowania osoby naczelnego redaktora. Od jego talentu organizacyjnego i jego ruchliwości zależeć będzie w wielkiej mierze powodzenie przedsięwzięcia. Z drugiej strony, dla zapewnienia ciągłości pracy w dziele obliczonym na dłuższe lata, całość powinna spocząć w rękach Polskiego Towarzystwa Teologicznego, tj. mianowanego przez nie komitetu redakcyjnego. Należałoby skorzystać tu z doświadczeń wydawnictwa i redakcji dobrze postawionego Polskiego Słownika Biograficznego. Zorganizowaniem dzieła nie obarczałbym Zarządu Polskiego Towarzystwa Teologicznego, lecz osobną komisję trzech, któraby wnioski swoje złożyła na jego ręce.

Drugim postulatem, jaki wysuwam wobec ogółu teologów polskich, byłoby wydanie Polskiej Bibliografii Teologicznej. Dzieło objęłoby twórczość naszą naukową z wszelkich dziedzin teologicznych od XV i XVI wieku począwszy aż do czasów naszych. Można by zastanowić się nad tym, czy nie pominąć w niej historii Kościoła w Polsce. Uwzględnia ją ostatecznie bibliografia historii polskiej Finkla i reedycja I tomu w opracowaniu Maleczyńskiego, historii Wielkopolski Andrzeja Wojtkowskiego, wreszcie bieżąca biblio-

grafia w Kwartalniku Historycznym. Nadto postanowiono niedawno wydanie nowej bibliografii historii polskiej. Z drugiej strony włączenie do bibliografii teologicznej także działu historii Kościoła w Polsce miałyby za sobą różne względy natury praktycznej, zwłaszcza dla niehistoryków. Układ jej winien być oczywiście systematyczny. Nie zastąpi jej Bibliografia Polska Estreichera, mająca układ alfabetyczny w dziale starodruków, jednakże odda nieocenione usługi w opracowaniu nowej teologicznej.

Nie ma zapewne powodu bliższego zastanowienia się nad celowością tego rodzaju dzieła. Odczuwamy oddawna jego potrzebę. Nie wątpimy na chwilę o wielkim jej pożytku, nawet konieczności, zwłaszcza także w odniesieniu do twórczości teologicznej polskiej dawnych stuleci.

Początek już zrobiono: bibliografią prawa kanonicznego i drugą teologii moralnej, w obu razach od XVI wieku aż do czasów obecnych, a na niewielkim odcinku czasów nowszych bibliografią filozofii katolickiej i biblistyki.

Ze względu na Bibliografię Estreichera jak i na ocalałe bogate swe zbiory biblioteczne, byłby może Kraków właściwym ośrodkiem na opracowanie i wydanie polskiej bibliografii teologicznej. Organizacja wydawnictwa byłaby odmienna od wydawnictwa encyklopedii kościelnej. Współpraca i pomoc szerszych sfer teologów polskich byłaby i tu pożyteczna, a nawet konieczna. Lecz bibliografią musi być w zasadzie dziełem jednej osoby. Ze względu na konieczność jednolitego planu i jednolitej metody opracowania wydaje mi się takie postawienie sprawy właściwe i bardziej celowe, aniżeli poruczenie poszczególnych dziedzin nauk teologicznych różnym autorom-specjalistom.

Zorganizowanie przedsięwzięcia tego złożyłbym i w tym razie w ręce osobnej komisji trzech, któraby wynik swych prac wstępnych i konkretne wnioski złożyła na ręce Zarządu Polskiego Towarzystwa Teologicznego.

Wydanie obu wspomnianych dzieł stanowić będzie niewątpliwie bardzo poważną pozycję w ogólnym dorobku teologów polskich, nauce i życiu kościelnemu odda nieocenione usługi w przyszłości.